

Kazanie szóste – III część Gorzkich Żali

EUCHARYSTIA

Dobiegają końca wielkopostne nabożeństwa Gorzkich Żali, któremu przez wszystkie niedziele towarzyszyły myśli Służebnicy Bożej Matki Józefy Hałacińskiej.

Kandydatka na ołtarze, której doczesne szczątki złożone są w plockiej farze, przyszła na świat 5 maja 1867 r. we wsi Bulowice-Morgi leżącej między Andrychowem a Kętami na terenie ówczesnej Galicji. Uczęszczała do czteroklasowej szkoły ludowej, ukończyła dwuletnie kursy uzupełniające, czyli tzw. szkołę niedzielną. Była dobrą, pilną i systematyczną uczennicą. W pamięci sąsiadów i znajomych zapisała się jako pobożne dziecko. Jak czytamy we wstępie do Jej pism, często w drodze powrotnej ze szkoły wstępowała do pobliskiego kościoła na modlitwę przed obrazem cierpiącego Chrystusa. Sama również wiele cierpiała, była bowiem bardzo chorowitym dzieckiem. Ale rozmiłowanym w Panu Bogu, a Pan Bóg wybiera zawsze właśnie *to co nie mocne*, aby na takim fundamencie zbudować swoje dzieło, jakim w życiu s. Józefy stało się obchodzące jubileusz 100-lecia Zgromadzenie Sióstr Pasjonistek.

Gdy ukończyła dwanaście lat, Służebnica Boża przystąpiła do pierwszej komunii świętej. Nie wiemy, jak zrodziło się powołanie do zakonu, ale jak wyznała po latach, kiedy jako dziecko modliła się w kościele przed Najświętszym Sakramentem, usłyszała wewnętrzny głos mówiący do niej: „**Ty będziesz moja**”. I rzeczywiście, w 1887 roku zdecydowała się wstąpić do pobliskiego zakonu klauzurowego Sióstr Kapucynek w Kętach. Czuła się w nim dobrze, ale już w nowicjacie zaczęły się jej wewnętrzne udręki, pojawił się głos wzywający ją do założenia zgromadzenia, które będzie w szczególny sposób **rozważać mękę Pańską i wynagradzać za grzechy ludzi**. Po długich zmaganiach, konsultacjach z przełożonymi, w tym z bł. o. Honoratem Koźmińskim, wstąpiła do bezhabitowego Zgromadzenia Córek Najświętszej Maryi Panny od Siedmiu Boleści Trzeciego Zakonu św. Franciszka tzw. Sióstr Serafitek. Nie to zgromadzenie było jednak docelowym pragnieniem Jezusa, który chciał, aby powstało zgromadzenie pasyjno – pokutne i ekspiacyjne. Po długim czasie rozeznania i decyzji kościoła, wraz z odradzającym się państwem polskim, powstało Zgromadzenie Sióstr Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu Założycielka wyznaczyła szczególne zadanie **czynienia pokuty i wynagradzania Bogu za grzechy ludzi**. Cała posługa sióstr wykuwana jest najpierw przed Najświętszym Sakramentem, a potem w różnorodnej posłudze drugiemu człowiekowi.

W centrum Najświętszy Sakrament, to jest adoracja, Msza św. i komunie św., droga krzyżowa, godzina święta, post ...

W tym ostatnim rozmyślaniu chcemy zaczerpnąć z myśli Czcigodnej Służebnicy Bożej o **Eucharystii – najczulszej przyjaźni względem ludzi**. Bo chociaż Pan Jezus czynił wiele znaków i cudów, to jednak największym z nich stał się cud Eucharystii, w której pozostał z nami na zawsze i daje się nam jako pokarm na życie wieczne.

Jesteśmy bardzo małymi i słabymi istotami – pisała Matka Józefa - a On Wielki, Wszechmocny Pan. Nie może się inaczej do nas zbliżyć i połączyć się z nami, jak tylko czyniąc się małym i słabym. Czyni dla nas cud – istotę chleba w Ciału Swe zamienia i wciąż zostaje pod nikłą postacią chleba. Jest cały obecny w Hostii i cały w każdej cząstce. Ta małość Jezusa w Najświętszym Sakramencie tchnie wielką pokorą i przyjaźnią dla ludzi. Jezus pragnie, aby go ludzie jak najczęściej przyjmowali w swym życiu, a zwłaszcza w chwili przejścia do wieczności. Dlatego tak blisko z nami mieszka.

„To jest Ciało moje”. [...] to jest coś nieskończenie większego, bo tu jest święta Dusza Boga-Człowieka i Jego Bóstwo.

Ten, który stworzył świat i wszystko stało się przez Niego; Ten, bez którego nic się nie stało; Ten, który rządzi wszechświatem i bez którego nawet wróbel z dachu nie spadnie; Ten, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca – przebywa wśród nas. Oczekuje nas

w niezliczonej ilości kościołów i kaplic na całym świecie. Jak ważne jest Siostry i Bracia byśmy zechcieli tę obecność zauważyć i przyjąć.

Jezus bowiem *oddaje nam to wszystko, co posiada, co dla nas uczynił, wycierpiał, wysłużył*. Od nas oczekuje jedynie naszej odwzajemnionej miłości. Jednak i bez tego Jego miłość wobec nas dalej pozostaje bezinteresowna i szczerą. On nas nigdy nie opuści.

Paradoksalnie, przyjmując Jezusa do swojego serca, każdy z nas odnajduje siebie w promieniującym życiem i miłością sercu Jezusa i w ten sposób może oderwać się od trosk doczesnych, by umiłować wieczne. Wszak stawką naszego życia jest życie wieczne. *Pan i Stworzyciel wszechrzeczy pragnie zaszczycić i uradować nasze serca swoją obecnością. Choć jest prawdziwym Bogiem, przychodzi ukryty, abyśmy się nie trwożyli Jego majestatem, ale prowadzili z Nim rozmowę, jak z najlepszym, najbardziej godnym zaufania przyjacielem, który pragnie nas miłować, zrozumieć i pomóc nam w trudnościach codziennego życia. Czego żąda od nas Pan? Tylko tego: „Bierzcie i jedzcie... Czyńcie to na moją pamiątkę”...*

Zobojętnienie człowieka na tak wielki dar, trwanie w grzechu ciężkim, zamknięcie na dar przebaczenia i pojednania w spowiedzi świętej jest wciąż kalwaryjskim cierpieniem Jezusa. Dlatego trzeba nam tu obecnym, *którzy nigdy nie odstępiliśmy od Niego*, zrobić wszystko co tylko możliwe, by swoją postawą ulżyć cierpieniu Jezusa i innych przyprowadzić do źródła Jego oczyszczającej miłości. Stąd tak ważne są częste adoracje Najświętszego Sakramentu w naszych kościołach, celebrowanie sakramentu pokuty poprzedzonego rachunkiem sumienia dla właściwego rozeznania serca, uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. i częste przystępowanie do komunii św.; a jeśli ktoś ma ku temu przeszkody kanoniczne to duchowa komunie, w której Jezus udziela ze swego ducha i swej obecności.

Obyśmy i my umieli każdego dnia powiedzieć za Matką Józefą: *W najgłębszym uczuciu mej niegodności idę, o Panie, na Twe zaproszenie. Idę z najżywszą wiarą i miłością na jaką tylko zdobyć się mogę.*

Bądź pochwalony, bądź uwielbiony, dla naszej miłości tak poniżony Panie i Boże mój! ... Dziękuję Ci, Panie za Tve poniżenie i za Twoją bezgraniczną miłość. Jaką Ci cześć oddać mogą te nędzne stworzenia ziemskie, które tak ukochałeś? [...] Udziel mi tej łaski, abym wciąż tęskniła za Tobą, abym jak najgorliwiej przygotowywała się na Twoje przyjęcie, abym nigdy nie zapomniała o tej nieskończonej miłości, której dowodem jest ten Najświętszy Sakrament.[...] Panie Jezu, daj mi takiego ducha, który by mi pozwolił nie tylko myśleć o Tobie i kochać Cię gorąco, ale z Tobą się jak najściślej zjednoczyć.

Amen